



Dwóch studentów z Litwy było w Nowym Jorku podczas ataku terrorystycznego na Twin Towers

Sen uratował życie

W feralny wtorek, 11 września, Tomas Naruszkiewicz i Virginija Gaikaitė, studenci z Litwy, musieli z kolega, u którego mieszkali, rano pójść do banku, a potem we trójkę planowali udać się na kolejne zwiedzanie Nowego Jorku. Bank znajdował się w centrum, na Manhattanie, tuż przy wieżowcach Twin Towers. Jednak rano kolega spał jak zabity, nie mogli się go dobudzić, a czas płynął... W banku musieli być przed dziesiątą. Było już około dziesiątej rano, gdy zadzwonił telefon. "Włączcie telewizor!" – krzyknął znajomy i rzucił słuchawkę.

– Włączyliśmy. Zamurowało nas. We trójkę spędziliśmy kilka godzin przy telewizorze, potem przez jakiś czas siedzieliśmy na dachu budynku, w którym mieszkaliśmy. Widzieliśmy straszny dym, który walił z Manhattanu. W powietrzu czuć było swąd, chociaż mieszkaliśmy o dobre kilka kilometrów od centrum Nowego Jorku. – Przespałem bank, ale ocaliłem siebie i was – raptem patetycznym tonem oznajmił kolega.

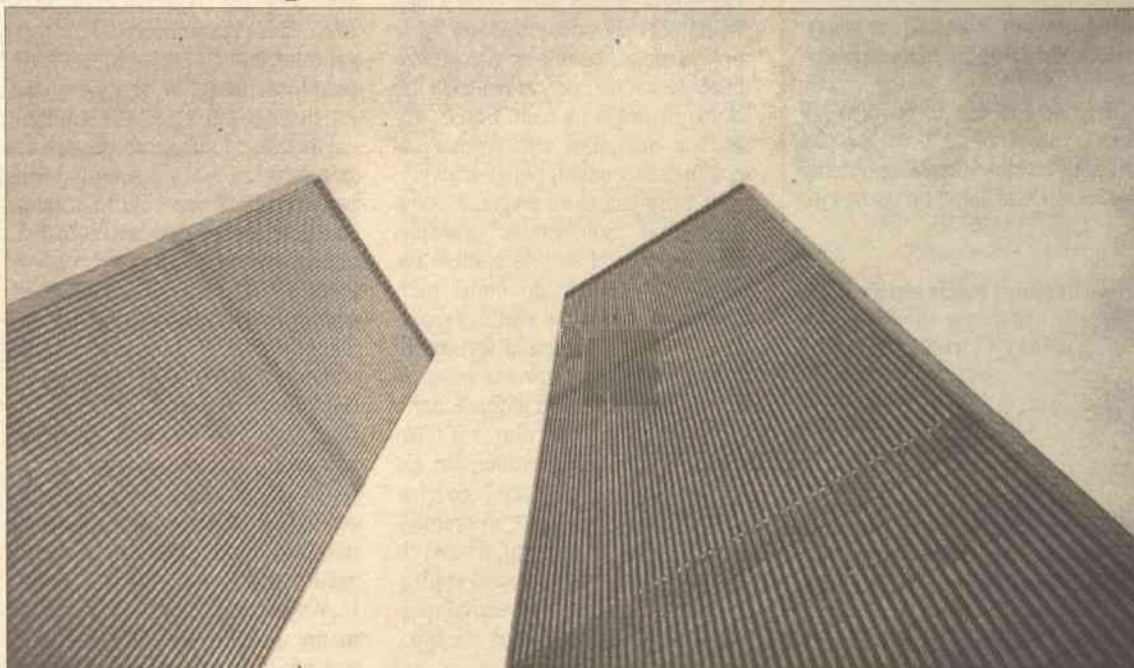
Nazajutrz, 12 września, Tomas i Virginija mieli wracać do Litwy. Po atakach terrorystów na Twin Towers i Pentagon, zostali w Nowym Jorku jeszcze na tydzień, ponieważ wszystkie loty wstrzymano...

Fotosesja na Twin Towers

– Do Nowego Jorku przyjechaliśmy tydzień przed powrotem do domu. W ciągu 4 miesięcy pobytu w Stanach mieszkaliśmy i pracowaliśmy w stanie Wisconsin – opowiada Tomas Naruszkiewicz, student wychowania fizycznego na Uniwersytecie Pedagogicznym w Wilnie.

– Nowy Jork dosłownie przytłoczył nas podpierającymi niebo wieżowcami, tysiącami reklam neonowych, rzeką samochodów i wartkimi potokami ludzi na ulicach.

(Dokończenie na str. 8)



Historyczne zdjęcie — za trzy dni ogromne wieżowce zamienią się w dymiące gruzy, pod którymi zostaną pogrzebane tysiące ludzi...

Fot. z archiwum prywatnego Tomasza Naruszkiewicza



Po tragedii w Ameryce nastąpił popis patriotyzmu

Fot. archiwum

Rozmowa z Tadeuszem Gieczysiem

Zrozumieć po ludzku

Od maja tego roku jest Pan zastępcą kierownika wydziału oświaty Wilna. Po raz pierwszy w wydziale oświaty miasta na takim stanowisku jest Polak. Co zadecydowało o tym?

Z zawodu jestem pedagogiem, z urodzenia wilnianinem. Ukończyłem fizykę w ówczesnym Wileńskim Instytucie Pedagogicznym. Miałem pewien staż pracy nauczycielskiej. Najpierw była karkożyska szkoła w rejonie święciańskim, potem sunderwska w wileńskim. Ostatnio pracowałem w agencji reklamowej. Gdy został ogłoszony konkurs na stanowisko zastępcy wydziału oświaty, zdecydowałem spróbować. Tym bardziej, że kierownictwo AWPL również było zainteresowane, żeby stanowisko to było obsadzone przez Polaka. Wygrałem konkurs. Czy jestem pierwszym Polakiem w kierow-



Polskim szkołom zawsze będę się starał pomóc — mówi Tadeusz Gieczys

Fot. Marian Paluszkiwicz

nictwie wydziału oświaty miasta, tego nie wiem, ale w samorządzie Wilna jest niemało Polaków i na dość wysokich stanowiskach. Mam na względzie nie tylko radnych, ale i urzędników.

Jest Pan odpowiedzialny za stan ekonomiczny szkolnictwa wileńskiego. Jak on wygląda?

(Dokończenie na str. 5)

Propozycja konserwatysty

Wprowadzić kary parlamentarzystom

Członek opozycyjnej frakcji Związku Ojczyzny (konserwatystów) Jurgis Razma proponuje nie przestrzegających etyki posłów karać grzywną.

W piątek konserwatysta w sekretariacie posiedzeń parlamentu zarejestrował odpowiednią poprawkę statutu sejmowego. Proponuje ona sejmowej Komisji Etyki i Procedur karanie posłów za brutalne naruszenie etyki grzywną w wysokości 50 proc. ich uposażenia miesięcznego.

Parlamentarzysta mówił o niebezpiecznych przejawach radykalizmu wśród poszczególnych posłów. Jak wiadomo, poseł Vytautas Šustauskas w programie telewizyjnym "Corrida" oświadczył, że "porządek na Litwie zapanuje dopiero wtedy, gdy w parlamencie rozlegną się "kałasznikowy". Razma wezwał kierownic-

two parlamentu oraz rządzącą większość socjaldemokratów i socjalliberalistów do podjęcia większej odpowiedzialności za poczynania Sejmu oraz jego posłów.

"Pewien brak moralnych ustaleń cechuje nie tylko przewodniczącego Sejmu, ale i całą rządzącą koalicję. Takie zatarcie wszelkich granic przybliża anarchię i na swój sposób usprawiedliwia wszelkie potencjalne kroki ekstremistycznych działaczy" - stwierdził parlamentarzysta. "Posłom brak odpowiedzialności, nierzadko manifestują oni nieetyczne postępy, nie zważają na normy prawne, skłaniają się do populizmu oraz współzawodniczą w tym, który z nich zostanie "jaskrawszym bohaterem programów humorystycznych" - powiedział Razma.

(Dokończenie na str. 3)

W NUMERZE

Kraj ————— **2**

Polska: w lewo zwrot!

Cztery lata temu wygranej Akcji Wyborczej „Solidarność” towarzyszyły po naszej stronie wielkie nadzieje: do władzy dochodzi ruch polityczny, który i w swoim programie, i w całej kampanii wyborczej bardzo wyraźnie akcentuje wartości narodowe, podkreśla jedność narodu – w kraju i poza nim, nie tylko głębiec daje do zrozumienia, ale i konkretnie obiecuje zająć się sprawami Polonii i Polaków za granicą.

Aktualności ————— **3**

Pamięć żyje

W sosnowym lesie w odległości 3 km od Niemenczyna, po prawej stronie jadąc w kierunku Wilna, rozstrzelano 403 mężczyzn, kobiet i dzieci. Nie zawinili w niczym i przed nikim. Byli Żydami. I tylko dlatego zostali zamordowani.

Społeczeństwo ————— **7**

Miłości pozbawione, miłością opatulone



Gdy dodaliśmy, że poszukujemy ludzi, którzy wychowali czwórkę dzieci porzuconych przez rodzoną matkę, od razu powiedziała: „Ano pewnie, że wiem. Kto, by nie wiedział, nie tylko w Kienie, ale i całej okolicy.

Motoryzacja ————— **12**

Fusion – miejska koncepcja

Nowa propozycja pojazdu koncepcyjnego Forda – Fusion Concept, to fuzja wielu pomysłów.

Sentencja

Kiedy wreszcie osiągnął stanowisko, które zezwalało mu mówić wszystko, co myśli, myślał już tylko o swym stanowisku.

GABRIEL LAUB



Konkurs

"Dziewczyna "Kuriera 2001"

Tatiana Pietrowičiūtė. Jestem uczennicą 12 klasy wileńskiej Szkoły Średniej im. J. I. Kraszewskiego. Lubię podróżować, śpiewać, tańczyć. Moim ulubionym pisarzem jest Henryk Sienkiewicz. W przyszłości chciałabym zostać aktorką lub modelką.

Fot. Marian Paluszkiwicz

Atrakcyjne nagrody

Na laureatki czekają trzy nagrody główne. Zostaną wybrane Dziewczyny: "Kuriera" oraz dwie jej zastępczynie (wice I i wice II) — nagrody główne; Czytelników, Publiczności, Elegancji, Foto, Talentu. Zostaną również wylosowane nagrody specjalne. Wielkie show z loterią, muzyką, śpiewem, tańcem odbędzie się tradycyjnie 6 stycznia. O godzinie i miejscu imprezy poinformujemy dodatkowo.

Uwaga, rodzice!

Towarzystwo „Žinija” zaprasza dzieci w wieku 3-6 lat do grup rosyjskich i litewskich Szkołki Pippi Pończoszanki. Będziemy się uczyli języków angielskiego, litewskiego, tańców, gier, robótek ręcznych. Są grupy przygotowujące do szkoły.
Tel. 61 58 88, 61 83 72.

Serdecznie zapraszamy wszystkie dzieci 1 - 4 klas do zespołu tańca towarzysko-sportowego.

Przyjęcie dzieci nastąpi 1 października o godz. 16.00 w Domu Kultury Polskiej, przy ul. Naugarduko 76 (tel. 333 663, 336 814) lub w trakcie następujących zajęć:
poniedziałki o godz. 16.00,
środy o godz. 16.00.

Czekamy na Was!!!

Szanowni Nauczyciele!

Bardzo serdecznie zapraszamy w Dniu Waszego Święta (5 października o godz. 17) na zabawę do Domu Kultury Polskiej (ul. Naugarduko 76).

W ten wieczór dla Państwa zagra Wileńska Orkiestra Kameralna

jak zwykle kolorowo i wesoło zatańczy „Sto Uśmiechów” a żywa muzyka zespołu estradowego „Relax”

będzie zachęcać do wspólnego śpiewania, porywać do tańca oraz bawić wszystkich do białego rana.

Bilet — 8 Lt.

(w cenę wchodzi również lampka wina)

Serdecznie zapraszamy!!!

USA: Lista „Forbes”**Biedniejsi najbogatsi**

Ósmy raz z rzędu magazyn "Forbes" przyznał Billowi Gatesowi tytuł "najbogatszego człowieka Ameryki". Jednak z zestawienia wyraźnie widać, że najbogatsi mieszkańcy USA mają coraz mniej pieniędzy.

Co roku "Forbes" publikuje listę "400 najbogatszych ludzi w Ameryce". W tym roku czołówka jest wyjątkowo "uboga"; w ubiegłorocznym notowaniu majątek sklasyfikowanych czterech setek multimilionerów był łącznie wart 1,2 biliona dolarów, a tegoroczny — "zaledwie" 946 miliardów dolarów. Tylko trzy razy w historii rankingu "Forbesa" (pierwsze powstało w 1982 roku) zdarzyło się, że czołówka jest warta mniej niż rok wcześniej.

Pierwsze miejsce Gatesa, współzałożyciela i współtwórcy giganta w branży komputerowej, firmy Microsoft nie dziwi. Choć jego majątek też zmalał — rok temu "Forbes" szacował go na 63 miliardy dolarów, podczas gdy teraz wyceniono go na 54 miliardy dolarów. Powód to załamująca się koniunktura na akcje firm z branży nowoczesnych technologii na światowych giełdach, a także kryzys finansowy wywołany zamachami terrorystycznymi 11 września.

Jednak największą porażkę poniósł — czwarty w tegorocznym zestawieniu — Lawrence Ellison, szef firmy Oracle. Jeszcze rok temu deptał Gatesowi po piętach ustępując mu zaledwie o pięć miliardów dolarów. Teraz jego majątek skurczył się o połowę — Forbes wycenił go zaledwie na niecałe 30 miliardów dolarów.

Drugie miejsce w rankingu zajął inwestor Warren Buffett (z 33 miliardami dolarów), a trzecie drugi współzałożyciel Microsoftu Paul Allen (wg. Forbesa, dysponujący 28 miliardami dolarów).

Pięć miejsc w pierwszej dziesiątce zajęły osoby powiązane majątkowo z siecią sklepów Wal-Mart założoną przez Sama Waltona. Forbes każdą z nich oszacował na 17,5 miliarda dolarów.

W tegorocznym rankingu jest 236 miliardów — rok temu było ich 274. Żeby zmieścić się na liście należało mieć majątek wart co najmniej 600 milionów dolarów; poprzednio poprzeczka była zawieszona o 125 milionów "zielonych" wyżej.

"Forbes" wśród 400 najbogatszych sklasyfikował 46 kobiet.

(PAP)

Gwiazdy mówią, że w sobotę ...

BARAN. Sytuacja w pracy będzie wymagała większego zaangażowania. W żadnym wypadku nie pozwól, aby narosły trudne do nadrobienia zaległości. Unikaj chaotycznego działania — dotyczy to również spraw sercowych.

BYK. Twoja fizyczna forma będzie odrobinę gorsza, ale i tak dopisze Ci dobry humor. Będziesz optymistycznie patrzeć na wszystkich i wszystko. To będzie też właściwa pora na wprowadzenie w życie najśmielszych planów. Oparcie znajdziesz w domu.

BLIŹNIĘTA. Sporo sukcesów. W pracy uda Ci się uniknąć trudnej sytuacji, a swoim zachowaniem zyskasz uznanie szefa. Interesująco zapowiada się weekend. To będą dobre dni na spotkania i zrobienie czegoś, co sprawi ogromną przyjemność Rakowi.

RAK. Kłopoty z koncentracją i doprowadzeniem żmudnych zadań do szczęśliwego końca, to teraz Twój największy problem. Partner potrafi Ci przekonać do swoich pomysłów, ale nie bierz na siebie żadnych nowych obowiązków.

LEW. W sprawach zawodowych nie wydarzy się nic szczególnego. Za to w miłości wrażeń nie zabraknie. Niewykluczone, że wśród poznanych osób znajdzie się ktoś, kto wniesie w Twoje życie sporo zamieszania i odmieni Twój sposób patrzenia na świat.

PANNA. To będą spokojne, może nawet trochę nudne dni. Nic nie zapowiada nagłych zmian. Nie zamartwiaj się — to nic złego. Nareszcie znajdziesz trochę czasu dla siebie, swoich bliskich i na aktywny wypoczynek.

WAGA. Najbliższe dni nie powinny przynieść większych problemów i z optymizmem zabierzesz się do pracy. Nic już nie będzie wyglądało jak dawniej — ale wreszcie pokażesz, na co Cię tak naprawdę stać.

SKORPION. Skup się na zawodowych obowiązkach — teraz możesz liczyć na pomoc współpracowników. Ogarniające Cię od jakiegoś czasu uczucie znużenia da wyraźnie o sobie znać. Rzeczywiście, to najwyższa pora na wypoczynek i nabranie sił do dalszej pracy.

STRZELEC. Szykują się zmiany w bliskim otoczeniu, a i pora sprzyja zawieraniu nowych znajomości. Zapomnij o wątpliwościach i zrób pierwszy krok w stronę kogoś, na kim Ci zależy.

KOZIOROŻEC. Nabiera się sporo pilnych zajęć. Zorganizuj sobie czas tak, aby zostało Ci go trochę na drobne przyjemności. W Twoim związku uczucia odżyją ze zdwojoną siłą! Warto odłożyć na bok wszystkie błahe sprawy i pójść za głosem serca.

WODNIK. Nie będzie dla Ciebie spraw nie do załatwienia. Twój zapal udzieli się także najbliższemu. Razem będziecie w stanie zrobić prawie wszystko. Powodzenia! Będzie też okazja do zarobienia dodatkowych pieniędzy i może uda się kupić coś o czym marzysz.

RYBY. Tydzień zapowiada się ciekawie, ale i tak będziesz narzekać i uznasz, że Twoje życie jest nudne. Nie narzekaj — będzie na pewno okazja spotkać interesujących ludzi, a może... zakochać się na całe życie. W pracy unikaj konfliktów!

**Uśmiechnij się ...**

W areszcie śledczym oficer przesłuchuje zatrzymanego:

- Siedzieliście kiedyś w więzieniu?
- Tak, panie oficerze.
- Ile lat?
- Pieć, panie oficerze.
- Za co siedzieliście?
- Za nic.
- Kłamiecie! Za nic siedzi się 10 lat.

PROPOZYCJA ZAMIESZCZENIA WSPÓLNEGO OGŁOSZENIA I WSPÓLNEJ REALIZACJI

POLONIA Records — największy polski dokumentalista i wydawca nagrań ludowej muzyki Polski i pogranicza oraz „Kurier Wileński” organizują nagrania.

Zwracamy się do czytelników „Kuriera Wileńskiego” o pomoc w nagraniu płyty/kasyety w celu udokumentowania i ocalenia od zapomnienia dokonania polskich zespołów i twórców ludowych na terenie Litwy. Jeżeli śpiewasz lub grasz w zespole folklorystycznym, jeżeli kultywujesz tradycję śpiewania lub grania przyspiewek, pieśni miłosnych, ballad, pieśni weselnych, bożonarodzeniowych, pogrzebowych, lub też znasz stare podania, legendy, opowieści, przyslij zgłoszenie na adres „Kurier Wileński” lub warszawski adres POLONII Records. Mile widziane amatorskie nagrania. W razie pytań lub wątpliwości prosimy o kontakt z POLONIA Records lub „Kurierem Wileńskim”. Wasze nagrania staną się w przyszłości częścią Encyklopedii Twórczości Ludowej — monumentalnego wydawnictwa realizowanego przez POLONIĘ Records. Każdemu kto nadeśle swoje zgłoszenie lub pomoże nam dotrzeć do osób mogących wziąć udział w nagraniach prześlemy najpiękniejsze polskie płyty i kasyety.

Z poważaniem,
Stanisław Sobola
POLONIA Records

projektowanie i produkcja reklamy

- zewnętrzna i wewnętrzna reklama
- firmowe opakowanie
- wizytówki, ulotki, broszury
- firmowe blankiety
- pocztówki, kalendarze
- nalepki, etykiety
- reklama na środkach transportu
- napisy na ubraniach
- itp.

Gravesa
STUDIO REKLAMOWE

Dariusz i J. Girėno g. 2
LT-2038 Vilnius
tel.: (8-22) 33 23 41
tel.: (8-22) 61 97 15
GSM: (8-287) 9 48 48
GSM: (8-285) 5 65 94
e-mail: cherm@is.lt

Sylwetka parafii

Modlitwa — podstawą życia

29 września przypada uroczystość św. Michała Archanioła, patrona kościoła parafialnego w Niemenczynie. Już Stary Testament wspomina Michała Archanioła jako jednego z najpotężniejszych duchów niebieskiego wodza Izraela, który towarzyszy temu ludowi.

Właśnie tego dnia przed pięć laty parafię objął nowy proboszcz Eigantas Rudokas. Objął w dość trudnych warunkach po księdzu, który nie wykazał się zbyt dobrze jako duszpasterz, wręcz odwrotnie — zasłynął wieloma skandalami. Nic więc dziwnego, że nowego proboszcza parafianie tak przychylnie przyjęli, a teraz zwrócili się do redakcji z prośbą, by napisać o ich proboszczu i zmianach jakie zaszły w ich wspólnocie.

Zamiast munduru — sutanna

Ksiądz Eigantas Rudokas spotkał nas uśmiechnięty i bardzo pogodny — wyraźnie zadowolony ze swojej nowej parafii i z życia. Pochodzi z rejonu ignalińskiego, du-

kszańskiej parafii. Parafii, która, jak sam mówi, słynęła z przykładowego życia chrześcijańskiego i „wydała” wiele powołań kapłańskich.

— W rodzinnym domu zawsze było dużo uśmiechu i radości, zawsze wszyscy byliśmy blisko Kościoła, ale wtedy jeszcze nie myślałem o kapłaństwie — opowiada.

W latach 1983 — 1985 odbywał służbę wojskową na Białorusi. Chciał nawet pozostać w służbie czynnej, by na zawsze powiązać swoje życie z mundurem wojskowym. Ale los chciał inaczej. I oto paradoks, bo właśnie w wojsku podjął decyzję o wstąpieniu do seminarium duchownego. Jak to się stało?

— Sam nie wiem, miałem sporo wolnego czasu, by na serio zastanowić się nad sensem swego życia — mówi. — Wierzę jednak, że to tylko „sprawka” Pana Boga, a On często prowadzi bardzo różnymi i nie dającymi się ludzkim językiem wytłumaczyć drogami.

Na marginesie warto nadmienić, że jedyny brat księdza Eiganta-

sa — Vidmas, też przywdział sutannę i pracuje obecnie w Święcianach.

Różne parafie, różne funkcje

W ciągu dziesięciu lat swego kapłaństwa ksiądz Eigantas pracował w wielu parafiach, pełnił wiele funkcji. Przez jakiś czas pracował w Katedrze Wileńskiej, pełnił funkcję proboszcza w kościele św. Mikołaja w Wilnie oraz Druskiennikach, był nawet przez pewien okres rektorem Wileńskiego Seminarium Duchownego. Zawsze jednak dużo uwagi i wysiłku poświęcał zdobywaniu wiedzy. W latach 1993 — 1995 studiował w Rzymie na Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu, gdzie zdobył licencję z teologii pastoralnej i duchowej. Obecnie prócz duszpasterstwa w Niemenczynie, właśnie z zakresu teologii pastoralnej i duchowej prowadzi dla kleryków wykłady w Wileńskim Seminarium Duchownym.

— Pogodę ducha i radość życia zawdzięczam głównie atmosferze rodzinnego domu, a także wielu wspaniałym ludziom, których spotkałem na swojej drodze — zwierza się.

Ksiądz Eigantas z dużą sympatią mówi o monsignorze Kazimierasie Vasiliauskasie, biskupie Juozasie Tunaitisie, kardynale Audrysie Juozasie Bačkisie i in.

Jak sam mówi, ma szczęście do ludzi, a znajomych i przyjaciół ma niemal na wszystkich kontynentach, bo nawet w Peru. Serdecznie przyjaźni się także z księżmi sąsiednich parafii: Witoldem Zuzo, Henrykiem Naumowiczem, Witoldem Michajłowskim, Wojciechem Górlickim. W razie potrzeby pomagają sobie, wzajemnie się wyręczają.

Zgodna wspólnota

Ciepło i z uśmiechem odzywa się proboszcz o swoich wiernych. Mówi, że jest to dobra parafia, ofiarna. On żyje życiem parafian, parafianie życiem Kościoła i tak tworzą dość zgodną wspólnotę, do której należy ponad 9 tysięcy wiernych. Oczywiście, podobnie jak i w innych parafiach, jedni są bardziej aktywni, inni mniej. Co tydzień, według księdza, w niedzielnych nabożeństwach uczestniczy mniej więcej 20 procent katolików, latem, gdy więcej prac w polu, nieco



Ksiądz Eigantas miał w życiu szczęście do ludzi

mniej. Tego rodzaju statystyka jest dość powszechna prawie we wszystkich parafiach. Większość chrześcijan przychodzi do kościoła z okazji większych świąt rocznych lub na odpust. Są też tacy, którzy deklarują swą przynależność religijną, ale ograniczają się tylko do sprawowania tradycji.

— W naszej parafii jest jednak nieco inaczej — mówi proboszcz. Dużo uwagi udzielamy modlitwie, jako podstawie życia religijnego i duchowego. Szczególnie staramy się zadbać o młodzież, a stanowi ona 40 procent wierzących, oraz młode rodziny. Przy kościele działają chóry młodzieżowe.

Katecheza a rodzina

Duże znaczenie, zdaniem księdza, ma fakt, że katecheza w szkole jest na wysokim poziomie. Zajęcia prowadzi zarówno ksiądz Eigantas, jak też doświadczone katechetki — Żaneta Jackiewicz, Krystyna Górka, Władysława Miežanianiec. Osoby te wiele czasu, wiedzy i wysiłku poświęcają pracy z dziećmi, organizują wiele uroczystości okolicznościowych.

— Niewątpliwie, katechezy w szkole i kościele wiele dają, ale należy pamiętać, że pierwszymi katechetami powinni być rodzice. To właśnie oni uczą dziecko znaku Krzyża Świętego, pacierza. Oni są

pierwsi po Bogu i cieszą się największym autorytetem, tylko żał bierze ogromny, że w dzisiejszych czasach rodzice są tak bardzo zapracowani i często nie mają czasu na zajęcie się własnym dzieckiem — ubolewał ks. Eigantas.

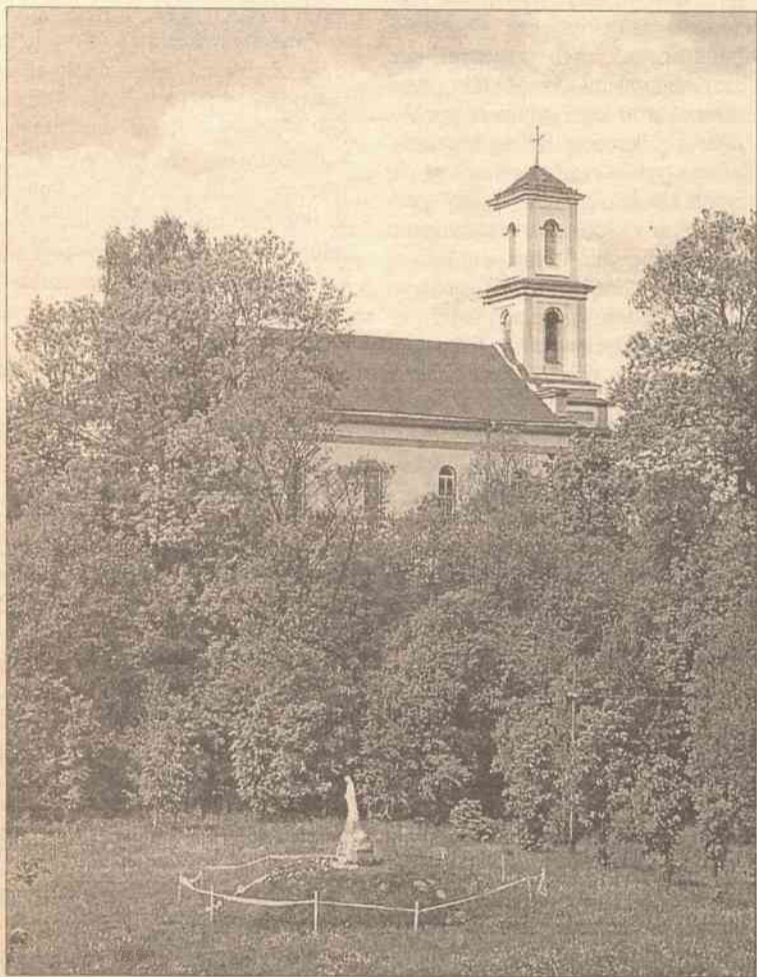
Potrzeba zrozumienia

W życiu człowieka dużą rolę odgrywa umiejętność zrozumienia i wzajemnej tolerancji. Niemenczyński proboszcz należy do wyrozumiałych i tolerancyjnych ludzi. Z dużą tolerancją odnosi się do swoich parafian. Dobrze rozumie ich troskę o byt i tym tłumaczy wiele ludzkich słabości.

— Walka o przetrwanie jest dziś jak nigdy ostra. Czasem jest ona przyczyną konfliktów rodzinnych, ogólnej apatii, wręcz sięgania po kieliszek — mówi ksiądz Eigantas. Czasami problem stanowią mieszane związki małżeńskie, gdy małżonkowie są wyznawcami różnych religii. Potrzebują oni pomocy, wsparcia i dobrego słowa.

Zdaniem duszpasterza, ludziom trzeba się starać pomóc i nie koniecznie finansowo, ale dobrym przykładem, słowem, okazaniem im w dostępnym sposób serca i miłości.

Julitta Tryk
Fot. Marian Paluszkiwicz



W najbliższą niedzielę w niemenczyńskim kościele — uroczystość patrona św. Michała Archanioła

Rozmowa z Tadeuszem Gieczysiem, zastępcą kierownika wydziału oświaty samorządu m. Wilna

Zrozumieć po ludzku

(Dokończenie ze str. 1)

Wiadomo, że szkoła — jako organizacja budżetowa — nie może sama zarabiać pieniędzy. Budżet samorządowy nie jest w tym roku wykonywany w pełni. Najważniejszym naszym zadaniem jest zapłacić gąże nauczycielom oraz pokryć wydatki za ogrzewanie i oświetlenie. Na remonty szkół, meble, czy podręczniki albo wzbogacenie biblioteki pieniędzy nie ma.

Zaciągnięto pożyczkę w wysokości ponad 10 milionów litów z Banku Światowego oraz dodatkowo samorząd wydzielił 2 mln 600 tys. litów i już w dziewięciu szkołach, w tym w „syrakomłowie”, zrobiono remont kapitalny.

Czy według Pana szkoły wileńskie są bardzo przepełnione?

Polskie szkoły, jak „syrakomłówka”, czy im. Jana Pawła II są bardzo przepełnione i ten problem powinien być w najbliższym czasie rozwiązywany. Żeby nie bulwersować społeczności, nie będziemy na razie mówili o sposobach. Były przedtem prowadzone rozmowy z dyrektorami szkół polskich, aby sami zaproponowali wyjście z sytuacji, ale na razie nie wypracowaliśmy wspólnego stanowiska.

Wiadomo, że trwa optymalizacja szkolnictwa. Jak to ma wyglądać w Wilnie?

Samorząd m. Wilna powinien przygotować plan rozwoju szkolnic-

stwa na 10 lat. Robić to tak od ręki, bez wnikliwych badań, byłoby wielkim błędem. Trzeba wziąć pod uwagę nastawienie społeczeństwa, kierunki rozwoju miasta i wybrać optymalne rozwiązanie. Większych zmian w najbliższym czasie nie przewiduje się.

Dlaczego zmiana statusu szkoły średniej na podstawówkę tak boleśnie jest przyjmowana przez nauczycieli, rodziców?

Uważam, że takie nastroje są nieuzasadnione. Bo np., jeśli powstanie w Wilnie jeszcze jedno czy dwa polskie gimnazja, to właśnie podstawówki będą miały bardzo wysoką rangę. To one są perspektywiczne.

Czy szkołom wileńskim będzie lepiej się powodziło po wprowadzeniu koszyka ucznia?

Zapewne, że lepiej. Duże szkoły otrzymają większe finansowanie. Teraz oblicza się na ilość kompletów, a przy koszyku finanse pójdą w ślad za liczbą uczniów. Pieniądze, które zostaną, będą wykorzystywane na inne cele, związane z rozszerzeniem bazy materialnej. Inna sprawa, że wartość koszyka dla miasta Wilna jeszcze nie jest zatwierdzona. Bo należy uwzględnić także sytuację mniejszych szkół. Wszystko wskazuje na to, że planowane wprowadzenie koszyka od nowego roku przedłuży się i w tym roku szkolnym finansowanie nie zmieni się.

Jak Pan był przyjęty przez środowisko litewskie?

Nie odczułem na ten temat żadnych zgrzytów czy prób dyskryminacji. Czasy się zmieniają i większe znaczenie odgrywa wspólna praca.

Uwzględniając, że Pan jest popierany przez AWPL, czy w pracy będzie Pan większą uwagę zwracał na szkoły polskie?

Bez wątpienia, tak. Zawsze staram się im pomóc. Choć nie mogę powiedzieć, że szkoły polskie wyróżniam w szczególności.

Będzie mi miło, jeśli kierownictwo polskich szkół mi zaufa.

Rozmawiała
Krystyna Adamowicz

Dwóch studentów z Litwy było w Nowym Jorku podczas ataku terrorystycznego na Twin Towers

Sen uratował życie

(Dokończenie ze str. 1)

Jest to tak wielonarodowościowe miasto, że rdzenny Amerykanin jest tam zjawiskiem wyjątkowym. W europejskich miastach zwiedzaliśmy zawsze starówkę, tam zabytkami nawet nie pachnie — mówi Tomas.

Tomas i Virginija zwiedzili oazę zieleni w kamiennym kolosie — Park Centralny, zabytkowy dworzec, rosyjską dzielnicę Brayton Beach i... bliźniacze wieżowce — Twin Towers.

— Twin Towers, w których mieści się World Trade Center, zwiedzaliśmy w sobotę. Turystom nie zezwala się na błaskanie się po biurowcach, atrakcją wieżowców są ich dachy, z których turyści oglądają panoramę miasta. Zapłaciliśmy 11 dolarów za bilet, przeszliśmy kontrolę u ochrony i po błyskawicznej podróży windą znaleźliśmy się aż ponad 400 metrów nad poziomem ziemi. Na dachu jednej z wież-bliźniąt oglądaliśmy panoramę Nowego Jorku, widzieliśmy też Statuę Wolności.

Pełni wrażeń Tomas i Virginija zjechali w dół. I tu powstał pewien kłopot. Domownicy poprosili zrobić zdjęcia Twin Towers w całej okolicy.

— Na dachu wieżowców wykonaliśmy prawdziwą sesję zdjęciową, fotografowałem panoramę Nowego Jorku ze wszystkich stron, natomiast nie miałem zielonego pojęcia, jak zmieścić w kadrze przynajmniej jednego z „bliźniaków”.

Po kilkuminutowych „przymiarach” Tomasowi udało się sfotografować nieistniejące już dzisiaj wieżowce. Chłopak ułożył się wygodnie na chodniku i pstrykał jedno ujęcie po drugim. Nie wiedział jeszcze, że robi historyczne zdjęcia, ponieważ za trzy dni ogromne wieżowce zamieniły się w dymiące gruzy, pod którymi zostały pogrzebane tysiące ludzi...

Tragedia w USA, panika na Litwie

— We wtorek, kilka godzin po ataku na Twin Towers, zadzwoni-

łem do domu, by uspokoić rodziców, że wszystko jest w porządku. Z drugiej strony usłyszałem szloch mamy i pytanie: „Co teraz będzie? Czy wybuchnie III wojna światowa? Kiedy wracacie?”

Uspokoilem mamę i zapewniłem, że wrócimy jak tylko nas stąd wypuszczą. Zrozumiałem z reakcji mamy, że na Litwie panowała większa panika niż w Stanach.

Na lotnisku Tomas i Virginija usłyszeli, że ich lot odłożono na tydzień.

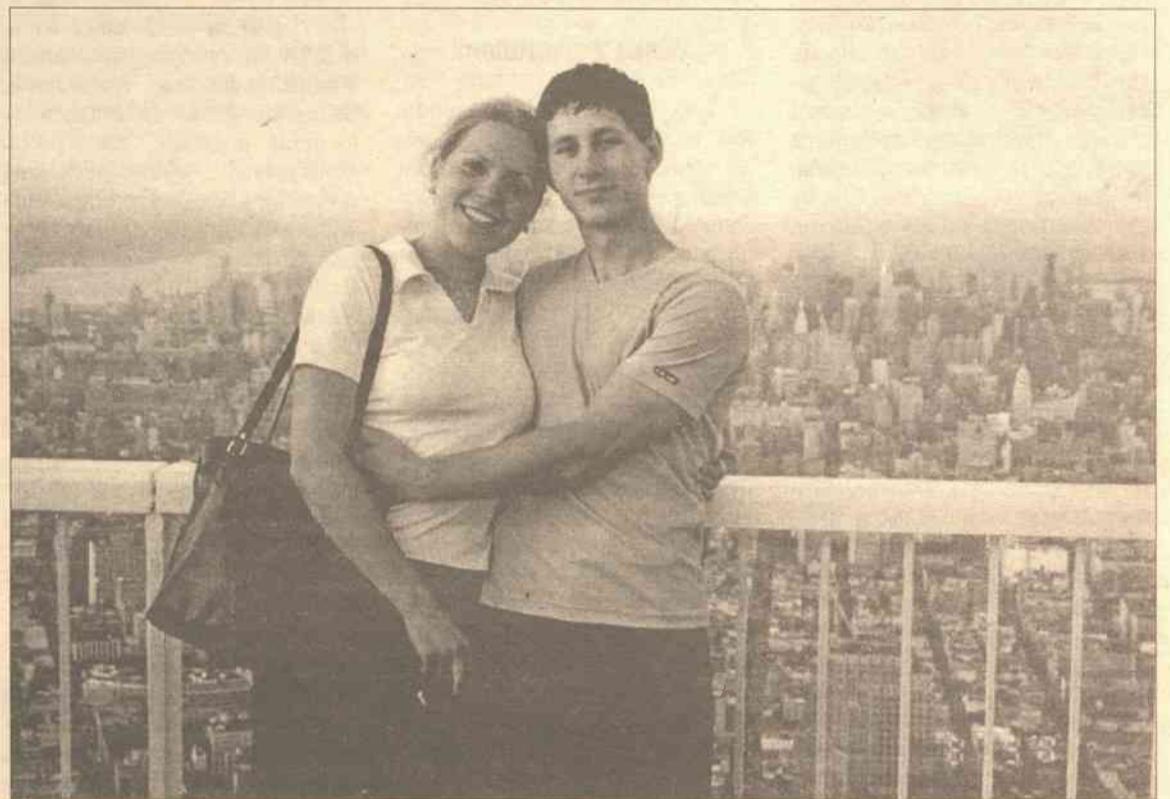
— Wieczorem postanowiliśmy udać się na Manhattan, gdyż nie mogliśmy siedzieć w domu i drzeć przed telewizorem. Przeszliśmy kilka kwartałów, swąd spalenizny stawał się coraz silniejszy, powietrze było nasiąknięte pyłem, coraz częściej spotykaliśmy umorusanych, wystraszonych ludzi. Nie doszliśmy do miejsca tragedii, bo cały teren był zamknięty i trwała tam akcja ratownicza — wspomina Tomas.

Nazajutrz chłopak usiadł przy komputerze i zaczął przeglądać strony internetowe. Szczegółową informację z prognozami liczby ofiar znalazł na rosyjskich i litewskich stronach, Amerykanie podawali skąpa, jakby obdartą ze strasznych faktów informację.

Żałoba patriotyzmem faszerowana

Dni mijaly. Tomas z kolegą wspólnie remontowali mieszkanie, zaś w całej Ameryce ogłoszono żałobę.

— Zauważyłem, że żałoba ta była gęsto nafaszerowana buńczucnym patriotyzmem. Wszędzie wisiły flagi amerykańskie, powiewały nawet na każdym samochodzie. Ludzie ubierali ubrania z symboliką patriotyczną. W telewizji pokazywano osoby, które ucierpiały w tragedii, pokazywano rodziny pomordowanych. Właśnie tam była prawdziwa tragedia i rozpacz, na ulicach natomiast było popisywanie się patriotyzmem i bicie się w piersi w rodzaju „My im jeszcze pokażemy!”.



Zakochana para na dachu jednego z „bliźniaków” — Virginija Gaikaitė, studentka lituanistyki na WUP i Tomas Naruszkiewicz, student wf-u na WUP. W tle — Nowy Jork
Fot. z archiwum prywatnego Tomasa Naruszkiewicza

Amerykańskie flagi powiewały na wietrze nawet w rosyjskiej dzielnicy — Brayton Beach. Zostały wywieszane obok rosyjskich.

— Poczulem się tam jak w Rosji. Brudne, zaniedbane ulice, na sklepach i domach rosyjskie napisy, wszędzie słychać rosyjską mowę i muzykę. Jedyną oznaką, że jest to Ameryka a nie Rosja są dolary, którymi wszyscy się tu rozliczają.

Zabierano pincety i pilniczki

Jeden ze znajomych Kanadyjczyków powiedział Tomasowi, że teraz pewni siebie Amerykanie będą bali się własnego cienia. Na ulicach Nowego Jorku chłopak tego nie zauważył, jednak na lotnisku...

— Na lotnisku w Nowym Jorku zabrano nam upominki, które mieliśmy ze sobą, bo zapomnieliśmy położyć je do walizek. Virginii zabrano pincetę do korekcji brwi — opowiada Tomas.

Ledwo dziewczyna zdołała pogodzić się ze „stratą”, gdy na lotnisku w Londynie, podczas przesiadki, ochrona zabrała jej pilniczek do paznokci. Zniosła jednak i to ze spokojem, ale inne pasażerki, którym zabrano całe kosmetyczki z przyrządami do manicure, płakały gorzko. Jedna pani płacząc tłumaczyła, że jej kosmetyczka była bardzo droga.

— Mnie kazano zdjąć czapkę, by ochrona sprawdziła, czy nic pod nią nie chowam. W samolocie Virga przyglądała się wszystkim mężczyznom o „podejrzanym wyglądzie” i pytała mnie co chwila, czy ten albo tamten facet nie wygląda na terrorystę...

„Samochód, jedzenie i do widzenia”

Tydzień w Nowym Jorku miał być krótkim urlopem po 4 miesiącach ciężkiej pracy w turystycznym miasteczku w stanie Wisconsin.

— Pracowałem w hotelu, sprzątałem pokoje, czyściłem baseny. Virga na początku pracowała w hotelu, później w pizzerii. Pracowaliśmy ze studentami z różnych krajów i miejscowymi Amerykanami, większość z których uważała swój kraj za pępek świata. Śmieli się z nas, że uczymy się różnych języków, oni uważali, że wystarczy znać tylko angielski, bo to „najpopularniejszy język świata” — opowiada Tomas.

Chłopca zaskoczyło też szybkie tempo życia Amerykanów.

— Właścicielka hotelu, w którym pracowała moja dziewczyna, Polka, mieszkająca w USA od piętnastu lat, powiedziała swoim pracownikom: „Macie wszystko robić błyskawicznie. Bo tu działa taka zasada „Samochód, jedzenie i do widzenia”. Zabraniała personelowi hotelu jeść pożywny obiad, bo uważała, że wystarczą jakieś kanapki.

Tomas zauważył też, że najpopularniejszym jedzeniem wśród Amerykanów jest tak zwana „szyb-

ka żywność” (fast food), uwielbiają też chipsy i wypijają tony coca-coli. Amerykański chleb jest biały jak śnieg i pozostaje świeży w ciągu kilku tygodni.

— Tajemnica świeżości jest prosta: chleb jest naszpikowany syntetykami. Inne produkty również „pławią się” w chemii. Powiedzmy jest na nich etykieta „fat free” (bez tłuszczu), ale widać i czuć, że produkt ten nie jest „free” od różnorodnych chemikaliów.

Kraj reklamują... hokeiści

Jadąc do USA Tomas był przygotowany na to, że będzie musiał wyjaśniać Amerykanom skąd pochodzi.

— Amerykanie z którymi pracowałem, nie grzeszyli inteligencją. Mówiłem im, że jestem z Litwy, ale mało ich to obchodziło, dla nich istniała tylko Ameryka. Jednak zdarzały się osoby, które orientowały się, gdzie jest Litwa. W pewnym sklepie kupowałem buty i powiedziałem sprzedawcy, że jestem z Litwy. Sprzedawca, młody Murzyn, zaskoczył mnie, bo wiedział, gdzie znajduje się Litwa i że jest jednym z państw bałtyckich. Natomiast kierowca autobusu szybko skojarzył sobie Litwę z hokeistami Dariusem Kasparaitisem i Dainiusem Zubrussem.

Myślą już o Kanadzie

Po powrocie do domu, Wilno wydało się Tomasowi spokojnym, bardzo cichym i przytulnym miastem.

Zapytany, czy przyszedł latem planuje kolejny wypad za granicę, odpowiada, że owszem, bo to nie tylko okazja do zarobienia pieniędzy, ale też można dokładnie poznać się z danym krajem, jego kulturą, ludźmi. Można też, nawet mimo woli, stać się świadkiem historycznych wydarzeń...

— O nie, do Stanów nie pojedziemy! Myślimy z Virgą o Kanadzie — wyznał Tomas.



Pod dymiącymi się gruzami zostało pogrzebanych tysiące ludzi

Fot. EPA - ELTA

BEZPŁATNY DODATEK TELEWIZYJNY

Idol kilku pokoleń

Najbardziej interesujące w życiu — to przygody

Gdy pracownicy Muzeum Madame Tussot poprosili merostwo Petersburga o zgłoszenie kandydatury na kolejny eksponat woskowy, postanowiono uwiecznić postać Michaiła Bojarskiego. Nasi mistrzowie sami wykonali figurę aktora i przesłali ją do Anglii. Niebawem z muzeum nadeszła depecha mniej więcej o takiej treści: „Waszą figurę należy wystawić nie w muzeum, ale w ogrodzie zamiast strachu”.

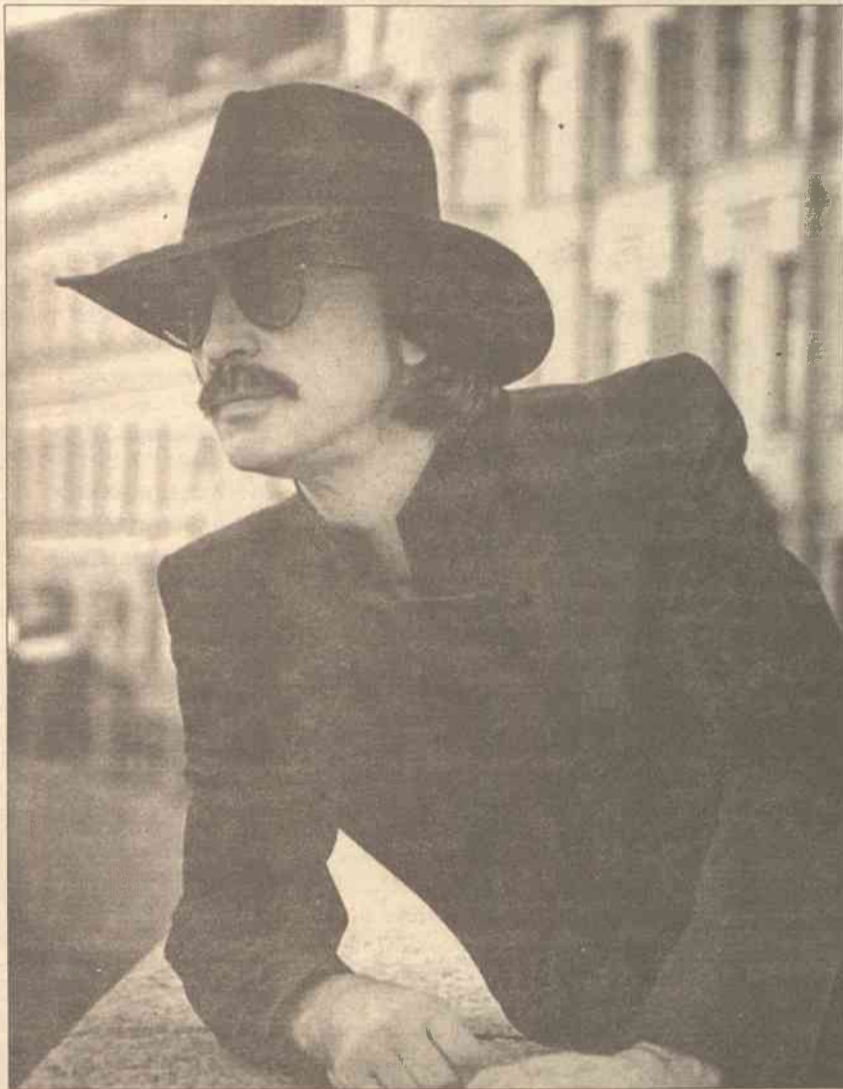
Dziwni ci Anglicy: rosyjskie kobiety dotychczas w rankingu „najbardziej seksualny mężczyzna roku” podają właśnie jego nazwisko... Bojarscy — to już dynastia. Publiczność Sankt Petersburga dobrze zna jeszcze jego rodziców, a także stryjów z żonami, starszego brata, ale na dzień dzisiejszy Michaił jest najbardziej znanym Bojarskim.

Początkowo widzowie zakochali się w wilku...

Rodzice marzyli, aby został muzykiem — w czarnym fraku, przy fortepianie, na scenie filharmonii państwowej. Naturalnie, Misza lubił muzykę, ale nie w takim stopniu! Gdy rodzice byli nieobecni, godzinami na podwórzu kopał piłkę. Jednakże ukończył szkołę dziesięcioletnią przy Konserwatorium Leningradzkim i nawet proponowano mu dalszą naukę. Wrodzona zdolność chwytania każdej melodii uczyniła go najpopularniejszą osobą na podwórzu. Gdy tylko pojawili się Beatlesi, w duszy przyszłej gwiazdy czwórka z Liverpoolu zajęła honorowe miejsce. Inną jego namiętnością była... zabawa „w muszkietierów”, podczas której zapamiętałe okładał kijami „zniechęconych ludzi kardynała”. Naturalnie, że d'Artagnanem był Misza. Nikt wtedy nawet nie mógł sobie wyobrazić, że Bojarski zechce „pobawić się w muszkietierów”, gdy będzie dorosły...

Nadszedł czas wybrania zawodu, Michaił bez namysłu zdecydował, że zostanie artystą — był bowiem już zarażony bakcylem sceny dzięki rodzicom. „Nie uchronili chłopca” — będzie później ironizował. Ale z muzyką też się nie pożegnał. Przed otrzymaniem skierowania dowiedział się przypadkowo, że reżyser teatru im. Lensowietu potrzebuje aktora, grającego na gitarze i nieco śpiewającego. Postanowił zaprezentować się i w wyniku na tej scenie przepracował 20 lat. Debiut filmowy Bojarskiego nastąpił w 1974 roku w filmie „Mosty”. W 1975 roku zagrał w telewizji rolę Silwy w „Starszym synu” i zdobył popularność w całym kraju. Następnie prawie przez dwa lata Bojarski pojawiał się wyłącznie w filmach-bajkach. Pewnego razu zaproponowano mu rolę Wilka w radziecko-rumuńsko-francuskim musicalu „Mama”. I chociaż jego bohater zakończył „karierę” w przerebłu, jednak było szkoda Wilka-Bojarskiego. Zaczęły nadchodzić listy od dzieci. „Kocham cię, Wilku!” — było prawie w każdym. W tym samym 1977 roku już na ekranie telewizyjnym pojawiła się jeszcze jedna bajka — tym razem dla dorosłych, o miłości, którą napisał wielki Hiszpan Lope de Vega. Duet Margaritę Tieriechowej i Michaiła Bojarskiego w filmie „Pies na sianie” jest już klasyką.

Niewielu dziś wie, że Bojarski nie był jedynym pretendentem do roli dzielnego Gaskończyka d'Artagnana. Początkowo



Mając 50 lat jest tak samo szczupły i dynamiczny

Fot. archiwum

reżyser filmu zamierzał zaprosić Wysokiego, ale ten w ostatniej chwili odmówił, uważając, że jest za stary do tej roli. Bojarskiemu proponowano początkowo rolę Rocheforta, następnie Athosa, potem jeszcze kogoś, ale publiczność ujrzała go jako d'Artagnana. Sam Bojarski uważa, że pomogło mu to, iż kompozytor Maksym Dunajewski wiedział o jego wykształceniu muzycznym i był przeświadczony, że sam aktor będzie mógł śpiewać jego pieśni. Zapewne, miał też znaczenie wiek Bojarskiego — był on młodszy od wszystkich pozostałych „muszkietierów”. Michaił dotychczas z zadowoleniem wspomina wesołe czasy zdjęć. „Trafiłem do stada szaleńców. Mieliśmy wszystko wspólne: i w ogromnych ilościach: wino, pieniądze i kobiety... Wykorzystaliśmy swą młodość. Szafowaliśmy nią hojnie, dzieliliśmy się wszystkim z pierwszym napotkanym. To hulaszczę życie wycisnęło piętno na nas wszystkich”. Jako pamiątka tych lat przez długi czas żył u niego żywy kozioł — zabrał go z planu zdjęciowego we Lwowie (miasto naśladowało Paryż). Uszyto mu czapeczkę, spodenki i dźwięcznie stukał on kopytkami. Pewnego razu nadszedł telegram: „Pilnie prosimy zwrócić rekwizytowego kozła!”. Musiał się więc z nim rozstać.

„Kobiety kocham niezmiernie”

Obecnie Bojarski kieruje swym teatrem „Benefis”. Od kilku lat razem z żoną gra w spektaklu „Intymne życie”. A w ogóle, jego „życie intymne” z Łariszą Łuppian trwa już od wielu lat. Ongiś grali w musicalu według „Muzykantów z Bremy” i ta świetlista para wprawiała publiczność w ogromny zachwyt. Wielbiciele nie

odstępowali ani na krok, a po wejściu na ekran telewizyjnego „d'Artagnana” i „Trzech Muszkietierów”, jak powiedział Bojarski w jednym z wywiadów, listy od dziewcząt nadchodziły worami i nie wiadomo, dlaczego każda ich autorka miała z nim dziecko.

Bojarski kocha kobiety. Nie na próżno przez dłuższy czas nazywano go „pierwszym kocurem Rosji”. „Płeć piękna nigdy się nie powtarza, dlatego tak kocham kobiety”. Dla nich chce się być mądrzejszym, piękniejszym.

Bojarscy mają dwoje dzieci: syn Siergiej jest żonaty, zajmuje się biznesem, natomiast pociąg do aktorstwa odziedziczyła córka Liza — uprawia muzykę, pasjonuje się baletem, językami. Ostatnio Bojarscy-seniorzy zostali dziadkami. Sam Michaił Siergiejewicz wnuczce dał imię Kati.

Huzar!

Bojarski wierzy w Boga — wpłynęło na to wychowanie ojca. „Jest mi jasne, że jedynym wyjściem z naszego szalonego życia, z całej pogoni za rolami, z bezsensownych wywiadów i wyczerpujących remontów jest wiara”. Przy całym swym dynamizmie jest konserwatystą — z trudem godzi się na nowe, a na kompromisy z sumieniem nie zgodzi się nawet dla „wielkiej wygranej”.

Mając 50 lat jest tak samo szczupły, dynamiczny — czarny garnitur, czarny kapelusz o szerokim rondzie i gitara! Huzar! Rzadko odpoczywa, a jeśli nawet wypoczywa, to tylko w pociągach. Powiada też, że najbardziej interesujące w życiu są przygody. Na jego życie wystarczy i na scenie, i na ekranie. Wszak jest artystą!

Dom Bridget Jones wystawiony na sprzedaż

Wielbiciele tegoż rocznego przeboju kinowego „Dziennik Bridget Jones” mogą teraz kupić sobie mały kawałek historii Bridget.

Dom znajdujący się w modnej londyńskiej dzielnicy Notting Hill, w którym Helen Fielding wynajmowała niewielkie mieszkanie w czasie, gdy tworzyła postać Bridget, został wystawiony na sprzedaż. Teraz każdy kto dysponuje 370 tysiącami dolarów, będzie mógł tam zamieszkać.



Tom Cruise zamieszkał z Penelope Cruz



Tom Cruise wynajął 8-pokojowe mieszkanie, w którym zamieszkał ze swoją nową dziewczyną — Penelope Cruz. Aktor płaci 90 tys. dolarów miesięcznie za mieszkanie, które znajduje się w niedalekim sąsiedztwie apartamentów Eddiego Murphy czy Eltona Johna.

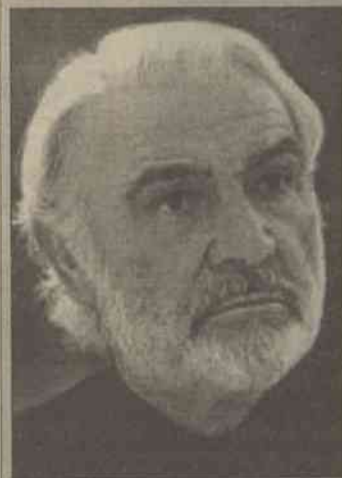
Cruise stracił niedawno swój luksusowy dom w Pacific Palisades po rozwodzie z Nicole Kidman. Położona na uboczu posiadłość zajmuje kilka akrów, a na jej terenie znajdują się m.in. korty tenisowe i basen.

Schwarzenegger kontra producenci gier

Arnold Schwarzenegger znany z niechęci do hazardu pozwał do sądu amerykańską firmę produkującą maszyny do gier, która bez pozwolenia użyła w swoim nowym produkcie wizerunku aktora.

Schwarzeneggerowi nie podoba się, że firma International Game Technology, której siedzibą jest Las Vegas, wyprodukowała maszynę odwołując się stylistyką do bohatera filmu „Terminator”. Proces odbędzie się w Sądzie Najwyższym Los Angeles.

Najseksowniejsze gwiazdy kina



Sean Connery zajął pierwsze miejsce w rankingu sławnych osób, które z wiekiem stają się coraz bardziej seksowne.

W ankiecie przeprowadzonej przez brytyjski magazyn „Instyle”, 71-letni Connery zdobył ponad jedną czwartą głosów. W czołówce znaleźli się również Sting, Robert Redford i Paul Newman, uzyskawszy głosy tysiąca czytelników. Natomiast Brad Pitt i Jennifer Aniston uznani zostali za najseksowniejszą parę małżeńską, dostając 40 procent głosów. Pitt został również wybrany najbardziej pożądanym z zajętych facetów, a George Clooney najseksowniejszym z wolnych.



KOLUMNA KOMBATANCKA

Ostatni dowódca OK III Grodno

Jeden talerz zupy (2)

Relacja spisana w Paryżu w listopadzie 1939 r. przez naocznego świadka tragicznych wydarzeń 22 września 1939 roku w Sopoćkiniach pod Grodnem — generałową Alfredę Olszynę-Wilczyńską, żonę ostatniego dowódcy Okręgu Korpusu nr III Grodno, gen. bryg. Józefa Konstantego Olszyny-Wilczyńskiego

Jechaliśmy na Słonim — może półtorej, może dwie godziny, aż do wsi Gnojno. Przy wjeździe do wsi zobaczyliśmy zatknięty czerwony sztandar i grupę chłopów stojących obok. Ledwo wjechaliśmy do wsi posypały się na nas strzały z karabinów i grupa młodych chło-

nie było. W Słonimie staliśmy całą noc. Dopiero około 4 dn. 18 września ruszyliśmy bocznymi drogami na Mosty, gdzie szosą szły już czołgi bolszewickie na Wilno, a bandy miejscowych komunistów urządziły zasadzki. Do Mostów przyjechaliśmy w poniedziałek (18 września) około 8 rano. Mąż poszedł do starostwa, by się połączyć telefonicznie z Wilnem i Grodnem. Rezultatem tych rozmów była decyzja jazdy na Grodno. Przyjechaliśmy o godz. 11.30 rano. Pojechaliśmy wraz z mężem na chwilę do naszego mieszkania, po czym wróciliśmy do Komendy Placu, pozosta-

ziałami w kierunku na Sopoćkinie, oddalone o 18 km od Grodna. Tam się zatrzymał Sztab i zainstalował w szkole, gdzie mimo wojny zajęcia szkolne odbywały się normalnie. Społeczeństwo odnosiło się do wojska bardzo serdecznie, np. dn. 20 września przystano z pobliskiego majątku kilka beczek żywych złotych karpia dla żołnierzy.

Komuniści i Żydzi

Całymi dniami i nocami przechodziliśmy przez Sopoćkinie różne oddziały wojskowe i wiele ludności cywilnej. Szli w kierunku na Kalety lub Augustów. Oficerowie stali doradcami mężowi, by uchodził na Litwę, lecz on jeszcze odkładał decyzję. Mówiłam to i ja, gdyż od przyjazdu do Sopoćkin po prostu wiedziałam, że grozi mu śmierć. Na moje prośby stale odpowiadał: „Daj spokój, jeżeli odejdę, to dopiero wtedy, gdy już nic nie będzie do zrobienia”.

Po wejściu i, niestety, wyjściu wojska z Grodna miejscowi komuniści i Żydzi zaczęli rozbijać sklepy chrześcijańskie i rabować mieszkania. Wobec tego mąż posłał tam natychmiast oddział żandarmerii, a następnie policję i wojsko.

Grodno broniło się 4 dni tj. od poniedziałku do czwartku. Jako szczegół charakterystyczny podam kilka szczegółów, jaki sowieci mieli stosunek do żołnierza polskiego — wybijali oczy łufami karabinów, bijąc w tył głowy. To samo zresztą robili z Polakami Żydzi i Białorusini. Napadali na drogach, rabowali i mordowali bez litości.

Dnia 21 września, we czwartek, mąż powiedział mi po raz pierwszy, że sytuacja jest tak smutna, że nie pozostaje nic... jak tylko zginąć. Przed wieczorem ponowiłam prośbę wyjazdu z Sopoćkin. Zamknął się w pokoju i tylko od czasu do czasu wychodził do oficerów i przyjmował meldunki. Późnym wieczorem przyszedł się położyć i powiedział mi, że jutro rano jedziemy dalej, lecz powiedział to z taką goryczą, że serce we mnie zamarło. Około godz. 6.30 rano zapukał do naszego pokoju adiutant męża meldując, że trzeba będzie już jechać.

Początek tragedii

Jechaliśmy może pięć minut, gdy zamajaczyły przed nami czołgi



Przed rozpoczęciem II Wojny Światowej Grodno (na zdjęciu Plac Paradny) było „splotem” narodowości, kultur, wyznań...
Fot. archiwum

sowieckie. Posypały się strzały karabinowe z tyłu i z przodu. Odwrótu nie było. Zanim szofer zdążył przełożyć biegi obskoczyli nas żołnierze sowieccy z granatami ręcznymi i karabinami gotowymi do strzału z okrzykiem: „stoj, wylezaj, a to ubjom na miastie”. Pierwszy wysiadł kapitan, za nim ja, w końcu mąż, szofer i pomocnik. Zostaliśmy otoczeni od razu. Zabrali nam wszystko: ubranie, pieniądze, wszelkie drobiazgi.

Po ograbieniu nas zapytywali kilkakrotnie męża, kim jest i czym dowodzi. Odpowiedział na to, że jest oficerem i dowodzi wojskiem. Następnie pytali, czy dużo wojska jest w pobliżu.

Na to już odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Wobec tego mężowi i kapitanowi kazali iść na lewo pod czołgi, a mnie na prawo do stodoły, przy czym jeden z tych bandytów powiedział, że są tam już uciekinierzy.

Ja jednak podbiegłam jeszcze pod czołgi do męża, uściskałam go i ucałowałam, a nie chcąc zastrzącać sytuacji swym oporem odeszłam do stodoły, popędzana przez żołnierza, który szedł za mną z karabinem gotowym do strzału.

Po kilku minutach zagrały karabiny maszynowe, rozpoczęła się strzelanina, następnie wszystko ucichło. W tym momencie żołnierz sowiecki przyniósł mi do stodoły walizkę męża związaną sznurem generalskim.

Walka trwała około pół godziny. Padały pociski tuż około stodoły. W międzyczasie przyszedł do stodoły miejscowy wieśniak i powiedział, że dwóch „już tam leży”.

— Boże! — krzyknęłam. Tam był mój mąż. Wybiegłam, mimo protestów tam uwięzionych... Mąż leżał twarzą do ziemi, lewa noga pod kolanem była przestrelona w poprzek z karabinu maszynowego. Podeszłam bliżej. Był jeszcze ciepły, ale nie żył. Głowa męża była cała, tylko oczy i nos stanowiły jedną krwawą masę, a mózg wyciekał uchem.

Zacząłam gorączkowo szukać jakiegoś drobiazgu, jakiejś pamiątki, lecz w kieszeniach męża nie było nic. Zrabowali nawet Virtuti Militarii, ryngraf, i Matkę Boską, którą mu włożyłam do kieszeni w pierw-

szym dniu wojny.

Poszłam do wsi leżącej o 50 metrów od miejsca zbrodni i błagałam wieśniaków, żeby wykopali mężowi mogiłę. Dałam im walizkę i garderobę męża. Obiecali mi, że zrobią to na pewno. Plakali razem ze mną. Potem w Kownie mówiono mi, że pogrzebem męża zajęła się jedna z nauczycielek ze szkoły w Sopoćkiniach, gdyż wieśniacy bali się. Nauczycielkę tę znam. Była to ukryta zakonnica.

Szłam dalej z towarzyszami ze stodoły. Tak doszliśmy do Kanału Augustowskiego. Most na kanale był podniesiony, więc przeszliśmy po wąskiej belce. Wkrótce dojechaliśmy do wsi, gdzie zastaliśmy kilku oficerów i bardzo dużo taborów, te same, które przechodziły przez Sopoćkinie. Oficerowie składając mi kondolencje radzili, bym jechała razem z wojskiem. Jechaliśmy długo wśród setek wozów, wreszcie wymińliśmy je wszystkie i dość długo jechaliśmy sami. Kierowca samochodu, podoficer ze Lwowa dowiózł mnie aż do Olity (Alytus, Litwa).

Pomocni Litwini

Gdyśmy zatrzymali się przed granicą, (polsko-litewską) wielu podoficerów oświadczyło, że wolą pozostać w Polsce. Wszyscy się ze mną przyszli pożegnać. Ci, którzy męża znali, ścisłali mnie, całowali i plakali wraz ze mną mówiąc, że pomszczą śmierć generała Olszyny. Byłam na wpół żywa i staniając się na nogach starałam się słumić szloch, który rwał mi serce na strzępy.

22 września wieczorem byłam w Olicie. Tam musiałam rozstać się z wojskiem. Oni poszli do obozów (internowania), a mnie komendant 23 IX rano swoim samochodem do starostwa w Olicie, gdzie dostałam przepustkę do Kowna.

Władze litewskie okazywały mi wszędzie tyle współczucia i tak mi wszystko ułatwiały, że wprost ogarniało mnie zdumienie. Nigdy i nigdzie nie spotkałam ludzi tak uprzejmych i dobrych, jak na Litwie.

Paryż, dnia 30 XI 1939 r.

Koniec

Na podstawie „Magazyn Polski” opr. Paweł Kobak

pów z czerwonymi opaskami na rękach, jadących na rowerach, usiłowała nas otoczyć i aresztować. Mąż zaczął się ostrzeliwać, a szofer zwiększył szybkość. Dzięki temu dojechaliśmy poza zasięg strzałów.

Do Słonima przybyliśmy wieczorem, gdzie zastaliśmy moc taborów, z których jedne jechały na Wilno, inne zaś w przeciwnym kierunku. Władz cywilnych ani policji

ciąg dalszy, pocz. w nr 185 (14232) sobota-poniedziałek 22-24 września 2001 r.

wijając dom, niestety, na zawsze. Widok miasta był z godziny na godzinę bardziej smutny. Ludzie snuli się po ulicach zatroskani, z koszykami na węgiel, kartofle, mąkę itd. Jakież ciemne typy zapełniali ulice i place, jakby oczekiwali momentu, gdy będą mogli rzucić się na żer. Około godz 14 wyruszyło z Grodna dziesiątki samochodów ciężarowych, wszelkiego rodzaju oddziały zmotoryzowane i konne, a także żandarmeria, policja i urzędnicy. Wyruszyliśmy i my w ślad za od-

Zarząd Dobroczynnego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów na Litwie zaprasza Kombatantów 4 października na godz. 11 do siedziby DSPKL w Domu Kultury Polskiej w Wilnie (Naugarduko 76). W tym dniu odbędzie się spotkanie z attache obrony Rzeczypospolitej Polskiej pułkownikiem Włodzimierzem Marzędą i jego zastępcą podpułkownikiem Krzysztofem Giemzą.

Niniejszym informuję, że Kombatanci, którzy nie złożyli wniosków odnośnie przyznania im stopni oficerskich, proszeni są o zgłoszenie się 4 października do siedziby Dobroczynnego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów na Litwie w Domu Kultury Polskiej w Wilnie (Naugarduko 76). Ze sobą prosba mieć kopię zaświadczenia kombatanckiego (2 strony).

Prezes DSPKL Stefan Matusiewicz

Zarząd DSPKL informuje, że kombatanci, którzy chcieliby dokonać składek finansowych na rzecz tragedii powodź w Polsce proszeni są o przybycie 4 października do siedziby Dobroczynnego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów na Litwie w Domu Kultury Polskiej w Wilnie (Naugarduko 76).

Prezes DSPKL Stefan Matusiewicz

Dziesięcioletni Palestyńczyk zastrzelony w Hebronie

Rocznica drugiej intifady

Dziesięcioletni Palestyńczyk zginął od kul izraelskich żołnierzy podczas piątkowych starć w Hebronie na Zachodnim Brzegu Jordanu — podały palestyńskie służby medyczne.

Chłopiec jest już trzecią ofiarą śmiertelną zająć na Zachodnim Brzegu Jordanu, do których doszło w pierwszą rocznicę wybuchu palestyńskiego powstania — intifady.

Wcześniej, również w Hebronie, od kul izraelskich zginął 26-letni Palestyńczyk. Był on, według armii izraelskiej, w grupie, która rozpoczęła wymianę ognia, strzelając do izraelskich żołnierzy.

Służby medyczne podały, że 12 Palestyńczyków zostało rannych. W wiosce Al-Khader niedaleko Betlejem izraelscy żołnierze zastrzelili 17-letniego Palestyńczyka, który razem z innymi rzucał kamieniami w Izraelczyków.

Według źródeł izraelskich, dwóch Izraelczyków zostało rannych podczas jednego z czterech palestyńskich ostrzałów pojazdów cywilnych i wojskowych. Kolejnych dwóch Izraelczyków zostało rannych, gdy Palestyńczycy obrzucili kamieniami ich samochody.

Incydenty miały miejsce w dniu obchodów pierwszej rocznicy drugiej intifady, która wybuchła 28 września 2000 roku po wizycie Ariela Szarona na Wzgórzu Świątynnym w Jerozolimie. Jego odwiedziny w miejscu świętym nie tylko dla judaizmu i chrześcijaństwa, ale i dla islamu, Palestyńczycy uznali za prowokację.

W Jerozolimie policja izraelska wprowadziła zaostrzone środki bezpieczeństwa.

Kontrolowano Palestyńczyków udających się na piątkowe modlitwy do meczetu al-Aksa na jerozolimskim Starym Mieście, w miejscach, gdzie rok temu rozpoczęło się powstanie.

Ze względów bezpieczeństwa mężczyznom poniżej 40 lat zabro-



Druza intifada wybuchła 28 września 2000 roku

Fot. EPA-ELTA

niono wstępu do świątyni. Modlitwy na Wzgórzu Świątynnym przebiegły w spokoju.

Obserwatorzy uważają, że prze-

bieg obchodów rocznicy jest sprawdzianem trwałości ostatniego zawieszenia broni w konflikcie bliskowschodnim, uzgodnionego

w środę przez szefa dyplomacji Izraela Szimona Peresa i przewodniczącego Autonomii Palestyńskiej Jasera Arafata.

Miloszević oskarżony także za wojnę w Chorwacji

Rozszerzenie oskarżenia

Główna prokurator międzynarodowego trybunału ds. zbrodni wojennych Carla del Ponte rozszerzyła oskarżenie przeciw Slobodanowi Miloszevicowi o zbrodnie popełnione podczas wojny w Chorwacji (1991–95).

Oskarżenie w sprawie zbrodni w Bośni będzie gotowe za kilka tygodni. Pani Del Ponte podpisała nowe oskarżenie w czwartek — poinformowała w piątek jej rzeczniczka Florence Hartman. Nowe zarzuty nabiorą mocy prawnej dopiero po potwierdzeniu przez sędziego trybunału, co może zająć kilka dni.

Miloszević, który przebywa w areszcie od czerwca, staje obecnie przed trybunałem haskim za zbrodnie popełnione podczas wojny w Kosowie w 1999 r.

Treść nowego oskarżenia zostanie podana do wiadomości dopiero po oficjalnym zatwierdzeniu przez sędziego. Graham Blewitt, zastępca głównej prokurator trybunału, potwierdził jednak, że nie będzie ono zawierać najważniejszego zarzutu — o ludobójstwo, a tylko o zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw

ludzkości. Zarzut ludobójstwa znajduje się w oskarżeniu dotyczącym Bośni — zapowiedziała Florence Hartman.

Oskarżenie Miloszevicia za rolę, jaką odegrał w wojnie w Bośni, miało być podpisane równocześnie z zarzutami dotyczącymi Chorwacji. Okazało się jednak, że trzeba jeszcze dokonać „dodatkowej weryfikacji w kilku punktach”. Zajmie to najpóźniej kilka tygodni.

Długo oczekiwane i zapowiadane od dawna oskarżenie Miloszevicia o zbrodnie w Chorwacji i Bośni jest o wiele trudniejsze do udowodnienia niż zarzuty o zbrodnie w Kosowie. Podczas wojny w tej serbskiej prowincji ówczesny prezydent Jugosławii otworzył i oficjalnie sprawował zwierzchnictwo nad dowództwem sił serbskich.

W czasie wojen w Bośni i Chorwacji władze w Belgradzie pilnowały, by — przynajmniej wobec innych państw — dystansować się od zbrodni popełnianych przez siły nacjonalistów serbskich walczących w tych byłych republikach jugosłowiańskich.

Algierczyk szkolił porywaczy Ślad ze świata

Pilot algierski Lotfi Raissi, zatrzymany w zeszłym tygodniu w W. Brytanii, szkolił czterech terrorystów, którzy dokonali zamachów w Stanach Zjednoczonych, 11 września.

Poinformował o tym w piątek prokurator brytyjski, występujący przed sądem podczas sprawy o ekstradycję Raissiego, o którą wystąpiły Stany Zjednoczone.

Jest to pierwszy ślad łączący bezpośrednio aresztowania dokonane w wielu krajach po zamachach w USA z terrorystami, którzy dokonali zamachów na World Trade Center i Pentagon.

27-letni Raissi był „instruktorem niektórych pilotów odpowiedzialnych za porwanie” amerykańskich samolotów 11 września — powiedział prokurator przed londyńskim sądem na Bow Street.

Raissi jest poszukiwany w USA za złożenie fałszywych informacji w związku z podaniem o licencję pilota. Algierczyk otrzymał uprawnienia pilota w Stanach Zjednoczonych w 1997 r. w tej samej szkole pilotażu, co czterech z terrorystów, którzy dokonali zamachów w Nowym Jorku i Waszyngtonie. Prokuratura twierdzi, że Raissi dopomógł porywaczom w załatwianiu spraw. Nie podano jednak żadnych szczegółów.

Obrońca Raissiego oświadczył, że jego klient odrzuca stawiane mu zarzuty. Algierczyk został zatrzymany 21 września w domu w hrabstwie Berkshire przez antyterrorystyczną brygadę Scotland Yardu. Po siedmiu dniach stanął przed sądem w związku z międzynarodowym nakazem aresztowania wydanym przez USA. Władze amerykańskie zarzucają mu, że składając wniosek o licencję pilota, zataił informacje o wcześniejszym wyroku za kradzież i o operacji kolana. Obie te rzeczy wykluczyłyby możliwość uzyskania uprawnień pilota w USA.

Wybuchowy ładunek Alarm w Moskwie

Dziewięć ton materiałów wybuchowych w zatrzymanym w piątek na moskiewskim lotnisku samolocie było przeznaczone dla kopalni w Kazachstanie — poinformował rzecznik lotniska Domodjedowo.

Samolot transportowy An-12 lecący z Wiednia do Kazachstanu zatrzymali celnicy na lotnisku, ponieważ — jak się okazało — nie miał odpowiednich dokumentów przewozowych.

Pierwsze doniesienia mówiły o wykryciu przez celników poza dziewięcioma tonami materiałów wybuchowych, również 300 zapalników.

„To zwykle przemysłowe cargo” — powiedział rzecznik lotniska Igor Tichomirow, przyznając, że przewoźnik zaniedbał przygotowania właściwych dokumentów.

Wg agencji Interfax, ładunek materiałów wybuchowych został wysłany z Wiednia przez hiszpańską firmę „Union Espagnol”.

Odbiorcą miało być kazachskie przedsiębiorstwo mieście Dżezkagan w centrum Kazachstanu.

Przedstawiciel służby celnej nie podał danych dotyczących nadawcy i odbiorcy. Doniesienie o samolocie z dziewięcioma tonami materiałów wybuchowych na pokładzie zelektryzowało media, które po terrorystycznych zamachach w USA, reagują na takie sygnały natychmiast.

Wywiad bin Ladena

„Dżihad będzie trwać!”

Osama bin Laden ostrzegł w piątek na łamach pakistańskiego dziennika „Ummat”, że islamska święta wojna będzie trwać nawet bez jego udziału, a zamrożenie kont jego organizacji nie zahamuje jej działalności.

„Islamska święta wojna będzie trwać nawet bez mego udziału i obecności” — ostrzegł, poszukiwany międzynarodowym listem gończym saudyjski miliarderek w wywiadzie opublikowanym przez dziennik „Ummat”, wydawany w Karaczi w języku urdu.

Bin Laden po raz kolejny zaprzeczył, jakoby miał cokolwiek wspólnego z zamachami terrorystycznymi, dokonanymi 11 września w Nowym Jorku i Waszyngtonie.

Zaznaczył jednak, że nawet jeśli jego samego zabraknie, islamska święta wojna będzie trwać nadal. „Jest wiele miejsc na świecie, gdzie aktywnie działają organizacje prowadzące dżihad: od Kabulu poprzez Czeczenię aż po Palestynę, Bośnię, Sudan, Birmę, Kaszmir i wiele innych państw. Dżihad będzie trwać, nawet jeśli mnie zabraknie” — powiedział Saudyjski. Oświadczył, że zamrożenie na

polecenie Waszyngtonu kont jego organizacji al-Qaida (Baza) w żaden sposób nie wpłynie na działalność jego ruchu.

„To niczego nie zmienia. Chwała Allahowi, al-Qaida dysponuje ponad trzema źródłami finansowania. Zarządzają nimi młodzi ludzie, którzy uzyskali dobre wykształcenie. Mamy setki tysięcy młodych ludzi, którzy są na bieżąco ze wszystkimi sprawami i wiedzą, jak prowadzić działalność finansową” — podkreślił Saudyjski.

Dziennik nie podaje okoliczności przeprowadzenia wywiadu. W czwartek talibowie, którzy jeszcze kilka dni wcześniej twierdzili, że nie są w stanie określić miejsca pobytu bin Ladena, ostatecznie podali, iż nadal jest on w Afganistanie. Tam wręczono mu dekret — fatwę — islamskiej rady Afganistanu, zalecającej, by Saudyjski dobrowolnie wyjechał z tego kraju. W piątek ponownie jednak pojawiły się pogłoski, iż bin Laden — uważany przez USA za głównego podejrzanego o zorganizowanie zamachów terrorystycznych w Stanach Zjednoczonych — wyjechał do Pakistanu, a nawet — znajduje się już na indonezyjskiej wyspie Lombok.

Auto przyszłości wg Forda

Fusion — miejska koncepcja

Nowa propozycja pojazdu koncepcyjnego Forda — Fusion Concept, to fuzyja wielu pomysłów. Łączy on w sobie energię, nowoczesny styl, technologię i różnego rodzaju innowacje, tworząc świeży wizerunek miejskiego samochodu przyszłości.

Ford zakłada, że Fusionem będą zainteresowane młode rodziny mieszkające w miastach, które z chęcią zakupią niewielki pojazd oferujący wiele cech typowych dla aut wyższych klas.

Dlaczego tak późno i tylko prototyp?

Najważniejszą z przyczyn jest przestronne wnętrze typowe dla pojazdów segmentu MPV. Jeśli do tego dodamy nowoczesny, ekonomiczny silnik oparty na technologii DISI, zautomatyzowaną, manualną przekładnię, wysokiej klasy system nawigacyjny i multimedialny, to można śmiało zadać pytanie, dlaczego tak ciekawy pojazd pojawia się w ofercie tak późno i to dopiero jako prototyp.

Trening bezpiecznej jazdy (3)

Jak trzymać kierownicę

Sposób trzymania kierownicy przesądza o tym, czy zdołamy skutecznie zareagować w razie nagłego niebezpieczeństwa.

Staraj się zawsze trzymać obie ręce na kierownicy, gdy nie zmieniasz biegów (w luksusowej sytuacji są właściciele aut z automatyczną skrzynią biegów).

„Za piętnaście trzecia”

Jest tylko jeden sposób, umożliwiający maksymalne, do 100 - 120 stopni w każdą stronę, przekręcenie kierownicy bez odrywania rąk, co w zupełności powinno wystarczyć przy szybkim pokonywaniu łuków lub np. wyprzedzaniu - to chwyt „za piętnaście trzecia”.

„Ciągnij pchaj”

By skrócić bardziej zdecydowanie, zastosuj metodę „ciągnij pchaj” (Rys. 1).

W tej metodzie ręce nie przekraczają na kole kierownicy pozycji godziny 12. Dłonie są ułożone symetrycznie wobec siebie, poza momentem, gdy musisz jedną z nich przesunąć ku górze, by przymierzyć się do wykonania pierwszego pociągnięcia.

Jedną ręką chwytasz i wykonujesz obrót kołem kierownicy, druga zaś ślizga się po swojej (!) stronie koła, w gotowości do kontynuowania tego obrotu.

Plusem tej metody jest utrzymywanie obu dłoni na kole kierownicy, a także fakt, że pozwala na na-

Łatwy w parkowaniu

Ford Fusion Concept jest pojazdem kierowanym na ulice miast. Niewielkie rozmiary pozwolą z łatwością znaleźć miejsce do parkowania. Wysoka pozycja kierowcy zapewnia natomiast dobrą widoczność na wszystkie strony. Przestronne wnętrze można załadować bagażem potrzebnym na weekendową wycieczkę, albo zakupami z supermarketu. Auto może spodobać się głównie ludziom młodym i do nich właśnie jest kierowane. Ma ono za zadanie pomagać im w codziennym, zapracowanym życiu w miejskich aglomeracjach, dostarczając maksymalnie dużo komfortu i przyjemności podczas jazdy.

Dzieciom — gry lub film

Zadbane też o to, aby w wyposażeniu samochodu każdy znalazł coś dla siebie. Dzieci podróżujący na tylnym siedzeniu mogą pobawić się elektronicznymi grami lub obejrzeć film na odtwarzaczu DVD. Zin-

tegowany system nawigacyjny pokazuje aktualną pozycję auta, dostarcza informacje o stanie dróg i korkach oraz dodatkowo oferuje sterowany głosem dostęp do informacji poprzez Internet.

Koncepcyjny Fusion okazał się być doskonałym autem do zamontowania w nim i wypróbowania nowego silnika Forda — turbodoładowanej jednostki DISI (Direct Injection Spark Ignition). Ten mały, oszczędny, a równocześnie efektywny silnik doskonale spisywać się będzie w środowisku miejskim.

Z 1,1 litra 110 KM!

Zastosowano w nim system bezpośredniego wtrysku, wcześniej wykorzystywany jedynie w silnikach diesla.

Pozwoliło to na wydobycie z trzycylindrowego napędu o pojemności 1,1 litra mocy 110 KM. Niebagatelną jest też maksymalny moment obrotowy 160 Nm osiągany w przedziale od 1800 do 4500 obr/min. Przy tak dobrych osią-

gami niewątpliwym atutem jest niewielkie zużycie paliwa i niska emisja spalin.



Ford Fusion Concept jest pojazdem kierowanym na ulice miast

Fot. producent

gach niewątpliwym atutem jest niewielkie zużycie paliwa i niska emisja spalin.

Zaden silnik nie może jednak być w pełni wykorzystany, bez odpowiedniej skrzyni biegów.

Dlatego też Ford skonstruował zupełnie nową przekładnię Durashift z systemem EST (Electronic Select Transmission). Bazuje ona na rozwiązaniach zaczerpniętych ze skrzyń automatycznych i manualnych stając się przekładnią w pełni

optymalną dla większości kierowców.

Z komputerem czy bez

Durashift EST została wyposażona w dwa silniczki elektryczne, które sterują zmianą biegów i pracą sprzęgła. Komputer śledzi zmianę prędkości auta i wybiera najlepszy moment na zmianę przełożenia. Kierowca może ingerować w pracę skrzyni i sam zmieniać biegi.

W poszukiwaniu uniwersalnego policjanta

Drogówka na dywaniku

Policja drogowa przyznała, że nie jest w stanie wyeliminować z ruchu szczególnie niebezpiecznych naruszczyli, dlatego na drogach Litwy „kształtuje się atmosfera bezkarności”.

Powiedział to na przeprowadzonej ostatnio naradzie kierowniczych pracowników policji st. komisarz Służby Policji Drogowej.

Jak poinformował Departament Policji, w naradzie uczestniczyli również komisarz generalny Vytautas Grigaravičius, st. komisarz służby zapewnienia porządku publicznego i kontroli licencjonowania policji publicznej Vytautas Navickas.

Mówiąc o przyszłości policji drogowej i oczekujących jej zmianach komisarz generalny policji Grigaravičius wiele uwagi poświęcił modelowi uniwersalnego policjanta, który rozszerzyłby funkcje policjantów.

St. komisarz Służby Policji Drogowej Blaževičius potwierdził na naradzie, że znaczną część naruszeń stanowią świadomie popełniane przez uczestników ruchu wykroczenia przeciwko przepisom kodeksu drogowego, gdy kierowca lub pieszy zna te przepisy, jednakże świadomie ich nie przestrzega.

Ponad 40 proc. wykrytych przez funkcjonariuszy policji drogowej oraz publicznej naruszeń przepisów ruchu można ocenić jako mało znaczące i nie wpływające na stan awaryjności.

Zdaniem Blaževičiusa, świadczy to o tym, że patrole policyjne nie potrafią wybrać odpowiednich form i metod pracy oraz wyodrębnić priorytety działalności.

Uczestnicy narady stwierdzili, że w sprawach dotyczących naruszeń administracyjnych prawa funkcjonariusze policji częstokroć nie potrafią w związku z naruszeniami przepisów ruchu drogowego odpowiednio zakwalifikować popełnionych czynów, zebrać dowody, rozpatrzyć sprawę.

Na naradzie kierowniczym pracownikom policji drogowej wskazano, by pogłębiali wiedzę praktyczną i teoretyczną funkcjonariuszy policji oraz poprawiali przygotowanie fizyczne.

Komisarz generalny policji Grigaravičius zalecił kierownikom policji drogowej kraju, aby ściślej kontrolowali pracę podwładnych, zrewidowali trasy patrołowania i uzgodnili je z najbardziej awaryjnymi odcinkami dróg, jak też drogami magistralnymi, na których zwiększyła się liczba rabunków.

Uczestników narady zobowiązano do tego, aby zwrócili szczególną uwagę na to, że najbardziej awaryjnymi dniami tygodnia są piątek, sobota i niedziela oraz największej wypadków zdarza się w godzinach od 17 do 20 i właśnie w tym okresie zaktywizowali działalność patroli drogowych.

(BNS)

Uwaga, właściciele środków transportu!

TUVLITA**Nowa stacja
lustracji technicznej!**

Stacja lustracji technicznej przy ul. Linksioji 5 w Wilnie (Nowa Wilejka) dokonuje państwowej lustracji technicznej samochodów osobowych, przyczep do nich, mikrobusów oraz samochodów ciężarowych o dopuszczalnej maksymalnej wadze do 3,5 t.

Godziny pracy stacji lustracji technicznej:**poniedziałek — piątek, w godz. 9.00-13.00 i 14.00-18.00.****Wileńskie Centrum Lustracji Technicznej „Tuvlita”**

Na podstawie inf. wł., interii, BNS stronę przygotował Aleksander Borowik

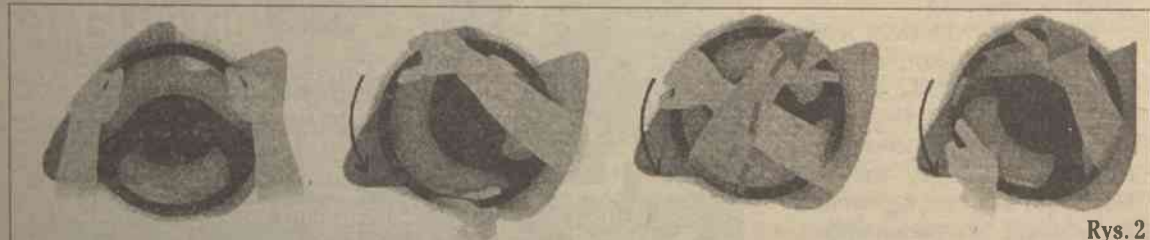


Rys. 1



Przepisowo ręce na kierownicy trzymają początkujący kierowcy i zawodowcy

Fot. Marian Paluszkiwicz



Rys. 2

Dmuchał pan!

— Dmuchał pan! — poleca policjant zatrzymanemu kierowcy.
— Chętnie! A gdzie się pan włada oparzył?

Nie wszyscy naraz!

— Tu centrala do wszystkich radiowozów! Przed hotelem „Continental” spaceruje naga kobieta.
Niech najbliższy patrol podje-

dzie i zabierze ją stamtąd.

Tylko niech nie jadą tam wszyscy naraz, tak jak poprzednim razem!!!

